Nr. 12. Stryj, dnia 1. listopada 1905. Rok III.

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 4 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyi:** Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Ceny ogłoszeń (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

W sprawie polepszenia bytu organistów.

Radę Państwa odroczono a z nią załatwienie petycyi organistów. Widocznie rządowi austryackiemu, który posiada majątki kościelno-polskie, nie spieszy się z załatwieniem kwestyi chleba głodnych i obdartych z tych majątków organistów.

Sejm galicyjski został już do Lwowa zwołany. Petycyę i memoryał odesłaliśmy do Sejmu na ręce posłów bez różnicy przekonań politycznych. Może przecież już raz posłowie czyniąc zadość sprawiedliwości, sprawę tę załatwią korzystnie dla organistów ustawą. Tego oczekujemy.

W drugiej połowie października b. r. odbyło się we Lwowie zgromadzenie ks. dziekanów archidyecezyi lwowskiej. Na porządku dziennym była także sprawa organistów. Ks. arcybiskup Bilczewski — jak się dowiadujemy — przemawiając na zgromadzeniu przychylnie dla organistów, gorąco zachęcał ks. dziekanów do gruntownego omówienia tej sprawy i poczynienia korzystnych organistom uchwał. Ks. dziekani przyznając? słuszność staraniom organistów. uchwalili: Oddać organistom zabrane grunta i nałożyć na siebie i na ks. proboszczów obowiązek płacenia rocznie pewnej mającej się wyznaczyć kwoty pieniężnej. na rzecz organistów. Pieniądze będą składane w Konsystorzu; połowa z nich użytą zostanie na zapomogę dla organistów „na to zasługujących", druga połowa będzie stanowić żelazny fundusz, z którego procentu będą dostawać zapomogę starzy organiści „na to zasługujący".

Co do stałych pensyj organistowskich, stabilizacyi i zabezpieczenia, zostawiono organistom wolną drogę do Sejmu względnie Rady Państwa.

Uchwały ks. dziekanów uważać należy przygotowawczemi do właściwego rozwiązania kwestyi organistowskiej, która — o ile duchowieństwo będzie do tego uprawnionem nastąpi na Synodzie Episkopatu kraj. mającego się w krótce zebrać.

Inne punkty uchwał są nam nie znane, bo ciaż ludzi wszystkich innych stanów, starających się o poprawę swej doli, czynniki miarodajne zawiadamiają o zapadłych ich spraw tyczących uchwałach, my organiści wiemy tylko to, co się prywatnie dowiemy.

Gdyby ks. proboszczowie uiszczali roczne wkładki na organistów, uczyniliby zadość wymogom prawa kanonicznego; nie byłoby to dobrodziejstwem organistom wyświadczonem. lecz wypełnieniem obowiązku proboszcza. Atoli żądamy najprzód uregulowania dochodów, *jura stolae* w ten sposób, jak było dawniej. Inaczej wkładki proboszczów znalazły by źródło w kieszeniach organistów, a służyły by na wynagrodzenie pseudo-organistów, za lizuństwo i wysługiwanie się proboszczom.

Nasze władze duchowne i życzliwych organistom księży, prosimy ażeby omawiając sprawę organistów, trzymali się ściśle żądań organistów, wyrażonych w petycyach tymże władzom przedłożonych. Odtąd oczy organistów zwrócone będą w stronę Synodu, gdzie Episkopat wysłuchawszy słusznych ich żądań, korzystnie załatwi już raz tę piekącą sprawę.

Wszyscy święci*).

Kościół św. od pierwiastkowych czasów swego istnienia pochwalał i popierał cześć Świętych. a dla obchodu pamiątki świętych ustanawiał osobne dni, zwykle rocznice śmierci męczeńskiej; stawiał kościoły i ołtarze, gdzie przy ofierze Mszy św. ich przyczyny wzywał, a Bóg często uświęcał to nabożeństwo przez nadzwyczajne łaski i cuda. Pierwsi papieże ustanawiali osobnych notaryuszy, którzy mieli spisywać dzieje męczeńskie świętych lub przynajmniej ich imiona. W ten sposób powstała księga zwana Martyrologium Romanum która mieści spis świętych rozłożony tak, iż w każdym dniu roku przypada rocznica śmierci dziesięciu do dwu-

*) Tym artykułem rozpoczynamy szereg ustępów traktujących o różnych przypadających w miesiącu uroczystościach, ich ustanowienie, cel, historyę, liturgię i t. p.

dziestu świętych Pańskich. W V. wieku zaczęto cześć oddawać św. Wyznawcom, a pierwszy z Wyznawców wpisany do Martyrologium to św. Marcin biskup (11 listop.) W obec wzrastającej liczby świętych, niepodobieństwem było obchodzić osobnej pamięci każdego świętego w pojedynczym dniu, gdyż ani wielka liczba lat by nie starczyła. Któż bowiem zliczy wszystkich sług Bożych, którzy nie znani światu, w ukryciu wiedli życie pustelnicze, a imiona ich zapisane są w niebie? Kto odgadnie liczbę męczenników, którzy spoczywają w grobach rzymskich, a w samej katakumbie św. Sebastyana złożono sto siedmdziesiąt cztery tysiące i czterdziestu sześciu papieży. Na schodach do podziemi kościoła św. Marcina ,,ai Monti" jest napis że tu złożono wiele ciał swiętych, których imiona samemu Bogu są znane, Pobieżne notatki i zapiski podają sześć milionów męczeników w samym Rzymie a siedmnaście milionów na całej ziemi. Św. Jan w Objawieniu ,,widział rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć ze wszech narodów i pokolenia i ludzi i języków, stojące przed stolicą i przed oblicznością Baranka, przyobleczeni w szaty białe a palmy w ręku ich" (Apok. VII, 9.) ,,Sto czterdzieści cztery tysiące ze wszech pokoleń synów Izraelskich" (Apok. VII, 4.) Toteż ojcowie kościoła greckiego obrządku ustanowili w pierwszą niedzielę po Zielonych Świątkach uroczystość Wszystkich świętych, bo po zesłaniu Ducha św. apostołowie uzbrojeni jego siłą rozeszli się po świecie rozsiewając zbawienną naukę, które to nasienie wydało niezliczone zastępy świętych. Kościół łaciński nie miał jednak tej uroczystości, a powodem do jej ustanowienia była w Rzymie pogańska świątynia zwana ,,Panteon" to znaczy z greckiego: świątynia ,,wszystkich bogów". Jest to jedna z najpiękniejszych budowli dla okrągłego kształtu zwana ,,la Rotonda" stojąca pomiędzy ulicą ,,Corso" a placem ,,Navona na dawnym placu ,,Marsowym". Wybudowana w r. 27 przed Chr. przez Marka Agryppę na cześć Jowisza Mściciela gdy August odniósł wielkie zwycięstwo nad Antoniuszem i Kleopatrą. Agryppa postawił tu posągi Marsa i Wenery jako prarodziców Rzymian, później umieszczano i innych bogów, stąd nazwa Pantheon. Świątynia ta po upadku pogaństwa od r. 391 do 608 stała zamknięta, dopiero Bonifacy IV pap. otrzymawszy ją od cesarza Fokasa oczyścił ją i 15 maja 613 r. poświęcił Najśw. Maryi P. Królowej Męczenników. Oprócz tego przewiózł tu 28 wozów kośbi świętych katolików, i umieścił starodawny obraz Matki Boskiej. Konstans II. cesarz zdarł bronzy z dachów i zabrał wraz z ozdobami i figurami. Papież Grzegorz III pokrył go ołowiem i dobudował kaplicę Wszystkich świętych w r. 721 i wtedy to zaczeły niektóre kościoły obchodzić dzisiejszą uroczystość, aż Grzegorz IV w r. 833 na cały świat rościągnął toż święto.

Liturgia dnia tego: Antyfona na introit: ,,Cieszmy się wszyscy w Panu, dzień uroczysty obchodząc, na cześć wszystkich świętych, z której uroczystości cieszą się aniołowie i wysławiają Syna Bożego". Psalm 32: Weselcie się sprawiedliwi w Panu, prawym przystoi chwała.

Graduał: Psalm 33, 10: Bójcie się Pana wszyscy święci jego, bo nie masz niedostatku bojącym się jego. Szukającym zaś Pana na żadnem dobrem nie będzie schodziło. Alleluja, alleluja. Mat. XI. 28: Pójdźcie do mnie wszyscy którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę. Alleluja!

Ofertoryum: Mądr. III, 1-3: Sprawiedliwych dusze w ręce Bożej są, a nie tknie się ich męka złości: zdało się oczom głupich że umarli, lecz oni są w pokoju.

Komunia: Mat. V, 8-10: Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożemi nazwani będą. Błogosławieni którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

Pisząc to w nocy bo w dzień nie mam czasu, zdrzemałem i zasnąłem. W tem śni mi się, że jestem jakby na majówce niby na wielkiej jakiejś łące plebańskiej porosłej bujną trawą i wonnym kwieciem. Było to niebo czy też raj. I widziałem tam rzeszę wielką, lecz niestety samych księży i ich gospodynie, organisty ani jednego, przykro mi się zrobiło, więc koniecznie wpatruję się czy bodaj jeden kolega się nie znajdzie, ale napróżno. Byli tam ubodzy w duchu, co to ubóstwo umieją zachwalać, ale pieniądze zgartują skąd się da, choćby z krzywdą ludzką. Byli też owi cisi, co to awantury w kościele umieją wyprawiać, jeżeli już nie z kim innym to z służbą kościelną. Byli tam i smutni, ale smutku nie widać po nich było bo pod wpływem jakiegoś napoju, twarze ich były rozpromienione. Byli też którzy to tak przepadają za sprawiedliwością, ale sami nikomu wymierzyć jej nie myślą. Byli i miłosierni co to ubogiego nie chcą widzieć ani znać, bo majątek potrzebny na co inne. Widziałem też i czystych, ale ci byli w otoczeniu ciotek, babek wnuków tak, że ich nie było można dojrzeć. A byli i owi pokój czyniący, co to podczas procesyi z Najśw. Sakramentem nogą kopali organistę, bo za blizko szedł.

Ci wszyscy zobaczywszy mię, rzucili na mnie groźnym wzrokiem, mówiąc: A ty po co tu przyszedłeś? tu nie ma nic dla ciebie! To wszystko nasze! Ty socyalisto! Jeszcześ i tu przyszedł niepokoić nas! My tu mamy zażywać szczęścia i pokoju nie zamąconego! Wynoś się! Idź precz! Widząc że ja struchlały już zamierzam opuścić ten raj błogi, wtedy wysunął się z ich grona śp. X. Michał... a podniósłszy puchar z nektarem rajskim zaśpiewał w mej obronie:

,,Organisto, mości panie, pierwszy po księdzu plebanie"
,,Na chórze i procesyi, pierwszy filar religii!"...

Podał mi wreszcie tego napoju, a gdy skosztowałem, tak mię zadławiło, że wykrzywiwszy okropnie usta przebudziłem się i pisanie to dokończyłem.

Organista z pod Karpat.

Pielgrzymka życia.

Uciążliwe było to uczęszczanie na lekcye do organisty, boć chodząc do szkoły dość się już tę przestrzeń przemierzyło, a wreszcie mógłbym się już był

w domu przydać na pomoc rodzicom. Ale rodzice w myśl ogłoszenia X. Proboszcza nie szczędzili trudów, a ojciec by zaostrzyć u mnie ciekawość do św. Liturgii, budził mię i chodziliśmy na Roraty. Toteż rozmowy nasze w drodze były tylko liturgiczne. Gdy zapytałem ojca dla czego to Roraty tak wcześnie się odprawiają, kiedy na świecie zimno i ciemno? Odpowiedział tłumacząc mi, że to przypomina nam, zimne i zlodowaciałe serca pogańskie narodów przed przyjściem Chrystusa Pana, które siedziały w ciemnościach i w cieniu śmierci. Idąc z Rorat zwracałem uwagę ojca na te smutne melodye adwentowe, gdzie nietylko pieśni ale i preludya zmieniły swój zwykły dźwięk, na temat tęsknych pieśni, ojciec wyjaśnił mi, że przypomina to tęskne wzdychania patryarchów i proroków za przyjściem Mesyasza, co widoczne z samej nazwy „Rorate" co znaczy: „Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą z dżdżem Sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela". Słowa te powtarzają się w Introicie roratrim, które na 700 lat przed Chr. wyrzekł Izajasz prorok (458). i w pieśniach adwentowych. Sama zaś Msza roratnia jako ofiara Nowego Zakonu czyni na nas w kościele oświetlonym i w mroźnej ciszy porannej wrażenie, jakobyśmy byli obecni na Mszy św. odprawionej w chłodnych podziemiach Rzymu w epoce prześladowania chrześcian. Tam chrześcianie prosili Boga o upragniony pokój, gotowi jednak byli na męczeństwo a nowet na sąd ostateczny, toteż modlili się temi słowy: „Pomnij Panie na Kościół twój abyś go wybawił od wszelkiego złego i dopełnił go w miłości twojej i zgromadź od czterech wiatrów uświęcony do królestwa twego któreś mu nagotował, bo twoja jest moc i chwała na wieki. „Niech przyjdzie łaska, a niech przeminie świat. Hosanna Bogu Dawida! Jeżeli kto święty niech przystępuje, jeźli kto nie jest niech czyni pokutę! „Maranatha" Pan nasz idzie. Amen".

Po takich początkach udzielonych mi przez ojca, skrzętnie wsłuchiwałem się we wszystkie słowa spiewane przez celebransa i organistę, zwracałem baczną uwagę na ceremonie, notowałem spotykane uwagi w Mszale i Brewiarzu, a czego nie rozumiałem, prosiłem ojca lub organisty o wyjaśnienie; gdyż jak zwykle, chodziłem z ojcem na Roraty, następnie zostawałem u organisty na lekcyę, po południu piekłem opłatki, a późnym wieczorem wracałem do domu. Wracając, podziwiałem gwiaździste niebo jeżeli była pogoda i poznawałem różne konstelacye gwiazd i planety. Zadawałem sobie pytanie, jakie też istoty zamieszkują te olbrzymie a tak odległe światy? Czy rozumne, bezgrzeszne, czy potrzebowały Odkupiciela? Lecz dotąd na te pytania nie zdołałem znaleść odpowiedzi.

Znowu zapytałem ojca w tej sprawie, który też opowiedział mi, że lądy plantey Marsa są poprzeżynane kanałami łączącemi między sobą wszystkie morza i krzyżującemi się wzajemnie. Są to może rzeki wyprostowane i rozszerzone? W każdym razie są to ślady rąk istot rozumnych, może mędrszych od nas, co zamiast poświęcić się rolnictwu, pruć kanały i rowy, obraliśmy ten niewdzięczny zawód organistowski. Czy tam są także organiści? księża? czy też tak wyzyskują ci ostatni organistów, jak na naszej planecie ziemi? Te pytania zaprzątają mój umysł i chciałbym obmyślić sposób porozumienia się z mieszkańcami tamtejszymi a dowiedzieć się o stosunkach organistów tamtejszych, aby tu na wzór ich się urządzić. Gorzej było gdy była noc chmurna i śnieżna, wówczas nie było co podziwiać i z zatulonemi uszyma trzeba było spieszyć do domu by je uchronić od zamarznięcia. A że ziemię naszą zamieszkują prócz ludzi, różne jeszcze inne duchy więc też bywało że mię próbowały straszyć, czy też może mię chciały wtajemniczyć w swoje pozaświatowe życie.

Raz właśnie z pośpiechem wracam do domu i mam przechodzić przez rzeczkę po wązkiej kładce tak zwanej „ławie" w tem coś porusza wodą pluskając, jakby kto skakał po wodzie. Niezawodnie „topielec" pomyślałem sobie, o którym wiedziałem, że w nocy wychodzi z rzeki i wabi ku sobie przechodnia a wreszcie wciąga go do wody. To nieprzyjemne spotkanie; tu wszelka myśl o gwiazdach, o Marsie i księżycu mię odpadła, chciałbym się gdzieś ulotnić, ale wszystko zapóźno; o powrocie nie można myśleć, bo mię chwyta, wołać „ratunku" nikt nie usłyszy, nie ma innej rady tylko iść, a jak trza będzie to popróbować zimnej kąpieli z topielcem. Idę więc, a westchnąwszy do św. Anioła Stróża wszedłem na ławę i mówię: Niech będzie pochwalony... jeszczem nie dokończył gdy istota będąca w rzece odpowiada: Na wieki wieków, amen. To są dobre duchy te topielce pomyślałem i przechodzę przez kładkę. Lecz topielec czołgając się po wodzie na czworakach błagalnym tonem przemawia: „Zlitujcie się, kto idzie, bo mam kurzą ślepotę i już od godziny nie mogę wyjść z tej rzeki, podajcie mi rękę". W głosie tym poznałem głos pewnego starca który szedł do swego brata, podałem mu więc rękę i poszliśmy obaj ku domowi. Tym razem uniknąłem niebezpieczeństwa od topielca.

C. d. n.

Historya literatury polskiej.

(Ciąg dalszy)

W wieku XIV Łokietek zjednoczywszy podzieloną Polskę, przywrócił jej godność królewską (1319) atoli czasy wojenne nie pozwoliły na zwrost oświaty. Dopiero Kazimierz Wielki, uporządkowawszy stosunki w kraju i w obec zagranicy, założył w r. 1364 Akademię w Krakowie skąd światło miało oświecić najdalsze zakątki kraju. Akademia ta chociaż była założona na wzór Akademii Bolońskiej, nie była zupełną, brakowało jej oddziału teologicznego: posiadała ośmiu profesorów prawa, z czego wnosić można iż rozchodziło się tu głównie o kształcenie prawników. Chociaż prawdą jest, że działalność Akademii, w stosunku do całego kraju, musiała być mikroskopijną, a owoc jej nikły, ale w każdym razie coś się zrobiło. Za panowania Ludwika, karty historyi tej Akademii, zapisane są czar-

nemi zgłoskami. Przykry stan rzeczy nie trwał długo bo królowa Jadwiga postanowiła odnowić ją i uzupełnić. czego wskutek śmierci królowej dokonał mąż jej Jagiełło w r. 1400.

W wieku XIV przybyła nam znowu kronika, jednak bez porównania doskonalsza od poprzednich. Napisał ja Janko z Czarnkowa, archidyakon gnieźnieński i podkanclerzy królestwa. Opowiada ona o czasach panowania Kazimierza Wielkiego i Ludwika. Kronika ta zdradza polityczny zmysł autora, życie i trafny sąd. Ale pierwsze pisma w języku polskim, pojawiają się dopiero w XV wieku. Najważniejsze z nich są: 1) Pieśń Bogarodzica, której autorem miał być św. Wojciech. Najdawniejszy jej rękopis znajduje się w bibliotece Jagiellońskiej; obejmuje tylko dwie zwrotki, rozmaicie odczytywane i wyjaśniane. Pieśń tę śpiewali Polacy, szczególnie idąc do boju, a duchowieństwo w katedrze gnieźnieńskiej, śpiewa ją do dziś w każdą niedzielę przed sumą. według starożytnej melodyi. 2) Kazanie świętokrzyskie, zawierające ułamki sześciu kazań na doroczne uroczystości, napisane alfabetem łacińskim, a znalezione przez prof. Brükmana w bibliotece petersburskiej. Oryginał kazania ma pochodzić z XI. stulecia. Autor i przepisywacze są nie znani. 3) Psałterz Floryański, pisany w ten sposób, że po wierszu łacińskim Psalmu, następuje wiersz polski po czem znowu niemiecki. Psałterz ten znajduje się obecnie w bibiotece opactwa św. Floryana koło Lincu. Badacze starożytności sądzą, że psałterz ten niegdyś musiał być własnością biblioteki benedyktyńskiej w Tyńcu pod Krakowem, skąd drogą kupna, dostał się do dzisiejszych właścicieli. C. d. n.

Historya muzyki.

(Ciąg dalszy).

W którym czasie powstał z głosu dźwięk, zbadać się dokładnie nie da. Twierdzić można, że nastąpiło to nie prędzej, aż wykształcił się instrument muzyczny. Takim pierwszym instrumentem był narząd głosowy. który wyłącznie najprędzej mógł dojść prawem naturalnego rozwoju, do doskonałości wydania dźwięku.

Mając już dźwięk, starożytne narody nie umiały wytłómaczyć sobie jego pochodzenia. Powstały więc mityczne podania odpowiednie pojęciom każdego narodu. Indyanie mieszkający na pochyłościach Himalai. w kraju nadzwyczaj urodzajnym, pokrytym bujną wegetacyą, gdzie liczne gatunki ptactwa napełniają powietrze śpiewem a dziwaczne i o olbrzymich kształtach zwierzęta wysługują się człowiekowi, gdzie rzeki toczą złoty piasek, gdzie wreszcie Indyanie otoczeni cudami natury, spoglądając na świat, roją fantastyczne obrazy, wyprowadzali dźwięk muzyk i muzykę, jak wszystko co piękne, szlachetne i wzniosłe, że świętych ksiąg Vedas, napisanych przez boga Bramę. Wiara ich w nieśmiertelność, w przechodzenie dusz, w nagrody za dobre życie, nie pozwoliła szukać źródła muzyki w czynnikach przyrodzonych, nie noszących nazwy bóstwa.

A chociaż Buddha religię Indyan zreformował, podania że Sarasvati małżonka boga Bramy darowała im najpiękniejszy instrument muzyczny Vina, którego staranną uprawą zajął się Nared indyjski bożek muzyki. że z głowy Maheda Kriszna wyskoczyło pięć tonów a szósty wyskoczył z głowy jego żony Parbuti, że bóg Brama na podstawie tych sześciu zasadniczych tonów, rozwinął trzydzieści ubocznych. nie przestały krążyć pośród ludu, dając mu możność uwielbienia swego bóstwa, za zesłanie mu tak pięknej sztuki muzycznej.

W obec tak silnych wierzeń. zewnętrzne i przeciw działające tym wierzeniom wpływy obce. u Indyan były wykluczone. tembardziej, że księga mądrości, zesłaną ich kapłanom (braminom) przez boga Bramę, wyraźnie nakazywała im nauczać inne kasty narodu. Chociaż przywilej ten udzielony był wyłącznie kapłanom, Indyanie wyobrażali sobie, że są postawieni dla nauczania innych narodów, a nie przyjmowania cudzych nauk. U Chińczyków działo się inaczej. muzykę pojmowali oni mniej fantazyjnie lecz praktyczniej. I nic dziwnego. Chińczycy wyrobili sobie pewien stopień cywilizacyi, wyprzedzając inne narody w wielu zdobyczach wiedzy. Znali oni na 1000 lat przed Chrystusem proch strzelniczy i druk: posiadali obserwatoryum astronomiczne, znali własności trójkąta i busoli, odwieczni ci realniści. pod względem etycznym powodujący się pięciorgiem przykazań, nadanych im przez cesarza Chun w XXIII wieku przed Chrystusem. twórcy znakomitej porcelany. pięknych ogrodów, pokostów i kanałów, rozróżniając dźwięk od głosu, mierzyli i określali stosunek pojedyńczych tonów między sobą. oceniając wartość dźwięku muzycznego w własnościach materyi brzmiącej.

Chińczycy wyprowadzili ośm rodzajów dzwięku na podstawie ośmiu ciał brzmiących jak: garbowana skóra zwierzęca, kamień, metal, palona ziemia, jedwab, drzewo, bambus i dynia. Każdemu z tych materyałów, wydzielili oddzielne miejsce w świecie harmonii, a samą muzykę nazywali umiejętnością wszelkich umiejętności.

Chińczycy próbowali także wytworzyć skalę muzyczną; czynnością tą zajął się najznakomitszy u nich muzyk i filozof Lyng-lun, jednak pomimo całożyciowej odosobnionej pracy. nie dopiął celu. Tylko wytrwała praca ludzka przez wiele wieków, mogła myśli te pragnienia i zamiary, do skutku doprowadzić. C. d n.

Samopomoc

Niezależnie od naszych starań o polepszenie bytu, powinniśmy pomyśleć także o samopomocy. Tak czynią wszystkie stany. Młody wiek upłynie, siła zmarnieje a ojcowiznę mogą dyabli porwać. Cóż w tenczas nas czeka? Chyba czarna rozpacz. Dlatego dopóki czas stwórzmy sobie samopomoc tem bardziej, że chociaż coś wywalczymy sobie, nie będzie to zupełnie wystarczającem, szczególnie w chwilach czarnych i ciężkich, kiedy członki zbuntowawszy się wysiłkiem pracy i wiekiem, zaczną wymawiać nam posłuszeństwo. Pierwszą taką samopoc stanowią nasze Towarzystwa wzaj. pomocy we Lwowie i Krakowie. Tam powinniśmy się wszyscy udać, bo w złączeniu siła i pomoc. Apelujemy do wszystkich rozu-

mnych organistów‘ ażeby się najprędzej zapisali do tych Towarzystw. Prosimy Was Koledzy w imieniu waszych rodzin, przystępujcie do Towarzystw dopóki czas. Nie lekceważcie sobie tego, bo potrzeba może wyszczerzyć zęby prędzej aniżeli się spodziewacie.

Oprócz tego, proponujemy organistom założenie kasy oszczędności. Może nie jeden organista śmiejąc się powie: porwał się z motyką na słońce, nie mam szóstki w kieszeni a ten prawi o założeniu kasy.

Śmiać się nie ma czego, przy dobrych chęciach, uczciwości, trochę rozumu i sprytu, da się wszystko zrobić. Chociaż dzisiaj kieszeń nam „płótnem stoi“ w kilkunastu latach, możemy rozporządzać setkami tysięcy. Gdyby nas do założenia takiej kasy przystąpiło tylko 500 organistów każdy z jednorazowym udziałem po 20 kor. mielibyśmy kapitału 10.000 kor. W banku kraj. moglibyśmy dostać pożyczkę 5.000 kor. i mielibyśmy z czem zacząć. Ale między nami znajdą się i tacy, którzy przystąpią z udziałem 100 kor. nadto organiści, właściciele realności mogą w banku kraj. dostać więcej pożyczki. Pieniądze moglibyśmy pożyczać na weksle i hipotekę, tudzież przybrawszy sobie do pomocy ludzi zawodowych, moglibyśmy obejmowaś budowy, zakładać hurtownie rozmaitych towarów i t. d.

Znajdując się w takiem położeniu, że w każdym miejscu jest nas pełno, znamy się z ludzmi rozmaitych stanów i przekonań, moglibyśmy rozwinąć skuteczną działalność dla naszej kasy. Przy sumiennej i uczciwej pracy, moglibyśmy się dorobić nawet milionów z czego każdy z nas, miałby wielkie korzyści.

Ale może ktoś powie: dam 20 kor. na udział, a potem ktoś to wszystko ukradnie i nic z tego mieć nie będę. Słuszna uwaga. Czasy dzisiejsze są takie, że złodziej na złodzieju jedzie i złodziejem pogania, ale trza dobrze uważać komu się pieniądze powierza. Jeżeli zaś który organista bałby się utraty 20 kor. powinien sobie powiedzieć tak jak żydzi mówią: ha, jak utracę kilkanaście koron, to jeszcze nie zbiednieję, a gdy mi się sprawa powiedzie, zrobię dobry interes.

Żydzi dlatego posiadają majątki, że ryzykując puszczają się na spekulacye. I my organiści idąc ich przykładem, nie bójmy się a z pewnością czegoś się dorobimy.

Ktoby z organistów chciał przystąpić do wymienionego przedsiębiorstwa, niech zgłosi się do naszej Redakcyi listownie, najdalej do pierwszego grudnia b. r.

Pieniędzy teraz posyłać nie należy, nadmienić tylko zjakim udziałem ma się chęć przystąpić, poczem wszystkich zgłaszających się, zaprosimy na zgromadzenie gdzie sprawę gruntownie omówimy.

Rozmaitości.

Zawiadamia się pp. Kolegów, że część druga wielkiego śpiewnika kościelnego polskiego już odeszła do druku, i najdalej za 2 miesiące będzie gotową.

Materyał pieśni jest tak liczny, że pokazało się koniecznem wydać jeszcze trzecią część.

Będzie to tak obfite dzieło na jakie dotychczas nikt się nie zdobył, a to dla wielkiej i mozolnej pracy, zebrania i zharmonizowania tak wielu pieśni. Oprócz nowej i przystępnej harmonizacyi, znajduje się wiele zupełnie nowych melodyi.

Druga część zawierać będzie: 13 pieśni do Ducha św. 9 pieśni o Trójcy św. 50 pieśni na Boże Ciało,„ Hymni Sacri“, Suplikacye, 22 pieśni do P. Jezusa, 28 pieśni do Serca Jezusowego, 165 pieśni do Matki Boskiej, wreszcie, Godzinki, Różaniec, Koronki i Litanie. Część trzecia która w połowie już jest zrobioną będzie zawierała wielki zbiór pieśni przygodnych, mszy, pieśni żałobnych melodyi psalmów nieszporów i hymnów wreszcie pieśni o św. Pańskich. Taki zbiór pieśni mając, wystarczy na całe życie, niepotrzeba żadnych innych śpiewników kupować, szczególnie takich kompozytorów co to przedrukuje kilka pieśni z innego śpiewnika i żąda 2 lub 3 kor. za takie śmiecie. Od tych „geszefciarzy“ zdaleka. Niech sobie w swoje kompozycye masło na targu owijają. W naszym śpiewniku będą wszystkie pieśni jakie tylko wyszukać byliśmy w stanie, bo nie dla „geszeftu,“ ale dla dobra organistów i muzyki kościelnej podjęliśmy tę wielką pracę.

Fabryka organów i harmonium Mieczysława Janiszewskiego we Lwowie, została zaszczycona dwoma srebrnymi medalami na wystawach w Buczaczu i Zakopanem, za wyrób dobrych organów i harmonium. Nie od rzeczy będzie, gdy przypomniemy Przew. Duchowieństwu i P. organistom, by raczyli popierać nasze firmy krajowe wyrobu organów i odnosić się do nich z większem zaufaniem.

K. organista przy kościele Maryi Magdalenny we Lwowie już objął posadę i zakrystyana. Stało się jak przewidzieliśmy. Już tylko trzy posady istnieją we Lwowie gdzie organiści są tylko organistami. Wiwat, postęp z pieca na łeb. Staramy się o podniesienie muzyki kośc. ks. proboszczowie poszukują zakrystyanów. A Ty Papieżu mów sobie zdrów o potrzebie reformy muzyki kośc. głosu Twego w katolickiej, bardzo pobożnej Galicyi, nikt nie usłyszy.

Jeden z ks. proboszczów w L. szukając sobie napaści, wypowiedział organiście posadę. A chociaż siwy włos okrył jego głowę, chciał biednego organistę wraz z rodziną, pozbawić chleba, zostawiając ich w zimie na bruku. Na szczęście organisty, ks. proboszcz odmieniając zapatrywanie, na posadzie go zostawił.

Donoszą nam, że organista M. przyjął na nocleg włóczęgę przedstawiającego się organistą, który w nocy okradł go na 200 koren. Taki to mamy pożytek i honor z organistów „lotumfackich“ za którym niektórzy księża tak się rozpadają.

Awans! Który z organistów pragnie awansu niech się zgłosi do X. Józefa Macaka proboszcza przy kość. paraf. w Krzyszkowicach koło Myślenic. Tam bowiem będzie mógł pełnić różne zaszczytne obowiązki, jakich wymaga ten proboszcz w swym ogłoszeniu rozesłanem do organistów 28. lipca br. „należyta znajomość gry organowej oraz śpiewu gregoryańskiego i zwykłego, głos łagodny, trzeźwość, moralne prowadzenie się, pilność w spełnianiu obowiązków tak organisty jak i kościelnego, posłuszeństwo we wszystkiem swemu przełożonemu ks. probozszcowi. Pożądaną jest rzeczą by kandydat umiał także książki oprawiać. Żonaty kandydat z powyższemi przymiotami będzie miał pierwszeństwo. Kandydaci mają się zgłosić osobiście wraz ze świadectwami na własne koszta... Ktoby miał chęć ubiegać się o tę posadę i podróż tę odbyć, radzę jako tam bywały udać się do gospody chrześciańskiej p. J. N. który wytłómaczy co znaczą owe słowa: „posłuszeństwo we wszyskiem“ to bowiem ma bardzo rozległe znaczenie, trzeba więc drzewo rąbać, buty czyścić, ziemniaki skrobać, no i nawóz (że się tak delikatnie wyrażę) nakładać.

Prawda? Awans!?

W adwencie organiści roznoszą parafianom opłatki rzecz to powszechnie znana w całej Polsce. Przy tej sposobności składają jakieś tam życzenia, zwłaszcza w domach inteligentncyi wysilają się na różne komplementa. Słyszałem o jednym organiście który z garścią opłatków w ręku, stanąwszy na środku izby i pokłoniwszy się na-

leżycie gosposi, **podskoczył do góry, zaśpiewał jakąś zwrotkę** a następnie wręczył opłatki. Niektórzy organiści naśladują ślepo drugich, inni próbują z własnej fantazyi coś wymysleć. Pragnąc i jednych i drugich wybawić z tego kłopotliwego położenia, wydaliśmy w roku ubiegłym broszurkę, która ma nietylko zastąpić wszelkie życzenia ale objaśnia pochodzenie, historyę i cel opłatków. Wydanie to spóźniło się tak, iż mało kto zdołał nabyć tak by z opłatkami dziełko to rozrzucić między lud i rozpowszechnić. Obecnie pora dogodna wcześnie dziełko to zamawiać, aby w razie wyczerpania nakład ponowić. Broszurka ta w kolorowej okładce z tytułem: „Wigilia i opłatek“ podzielona na 8 rozdziałów: I. Z opłatkiem. (wiersz). II. Adwent i wigilia. III. Wigilia i opłatek. IV. Opłatek i uczta wigilijna. V. Cel i porządek odprawiania uczty wigilijnej. VI. Modlitwa przed i po wieczerzy (z brewiarza). VII. Niektóre zwyczaje połączone z wigilią. VIII. Od organistów. (wiersz).

Z powodu spiesznego pisania i druku, znajduje się kilka błędów, które też Koledzy raczą przed użyciem poprawić, i tak: Str. 1 wiersz 6 od góry, Lecz zamiast lub. Rozdział II. w 2 wierszu od góry wykreślić, spójnik i. Rozdział III wiersz 10 z góry ma być, Antelucanum, n, zamiast r. Str. 16 wiersz 1 od góry, ma być mocy zamiast nocy. Str. 20 wiersz 14 od dołu, słowiańskie zamiast słowiańskiego. Str. 23 wiersz 2 od dołu, w tem zamiast twem. Str. 24 wiersz 2 od dołu dodaj z (z końcem).

Cena broszurki, 12 sztuk za koronę w raz z przesyłką.

Ks. proboszcz w Libiążu wielkim zasłużył sobie na uznanie za szlachetne postępowanie z organistą. Pomimo że organista będąc chorym służby nie pełni, ks. proboszcz dochody mu wypłaca, odwiedza go i ratuje jak może.

Cześć zacnemu kapłanowi od którego egoiści powinni brać sobie przykład.

Do Towarzystw organistowskich w Galicyi Tow. wzaj. pomocy Dyaków greckiego obrządku, rok rocznie wnoszą petycye do sejmu o zapomogę, którą zawsze dostają. Wzywamy przeto i nasze Towarzystwa do natychmiastowego wniesienia podobnej petycyi na ręce jednego z posłów.

Kol. Cieluszak A. w Makowie obok Suchy, umarł. Wieczny spoczynek duszy Jego po biednym żywocie.

Organiści, gdyby Was księża wzywali na wspólną naradę, odeszlijcie ich do komitetu organistów w Stryju.

Kol. K. P. w B. Czternastego grudnia dostaliśmy na gazetkę 1 kor. 50 hal. przysłane w tym miesiącu 2 k. 50 h. wyrównują rachunek za gazetkę, która kosztuje rocznie 4 kor. a nie 3 kor. jak p. Kol. pisze. Zawiadamiając o tem, nadmieniamy, że zeszłego roku podobnie się stało.

Ks. N. w B. P. Haase właściciel fabryki organów i harmonium we Lwowie, nie był i nie jest Niemcem.

„Idźcie sobie do Ojca św. niech wam da pensye“ Temi słowy pożegnał zirytowany ks. Prałat i poseł deputacyę organistów galicyskich, którzy się ośmielili żebrać o polepszenie swej doli, właśnie w chwili gdy toczyły się obrady nad polepszeniem kongruy biednym ks. Proboszczom.

Obowiązkiem ks. Prałata nie jako kapłana (choć ks. Probosz tak dobrze krzywdzi organistów jak każdy inny) ale jako posła, deputacyę przyjąć, wysłuchać, i jeżeli słuszne są jej żale, sprawę rozpatrzyć dokładnie, przedłożyć gdzie należy i bronić jej, a już tem więcej, że się tu rozchodzi o organistów.

My wiemy, że Księża boją się tej sprawy popierać, bo boją się ażeby przypadkiem nie musieli tych gruntów które bezprawnie zabrali, pooddawać, tudzież by nie mogli nadal krzywdzić organistów, niemi się wysługiwać itp. To też krzyknął jakby zadowolony ks. Prałat: Sejm już wam załatwił waszą sprawę, będziecie dostawać po 10 zł. pensyi przez ks. Proboszczów, w duchu jednak pomyślał sobie zapewne: Zje dyabła jeżeli który choć 10 centów dostanie, boć chyba zna swój swego. My życzymy z całego serca ks. Prałatowi ażeby mu P. Bóg dał taki dobrobyt, żeby nigdy nie miał grosza więcej nad 10 zł. miesięcznie, a wtenczas jeżeli omdleje po raz wtóry, to przekonani będziemy że z głodu, czego nam ks. Prałat wierzyć nie chce. Co zaś do sprawy odsyłania nas do Rzymu do Ojca Św. po pensye, to niech ks. Prałat tak nie krzyczy, i nie lekceważy sobie Rzymu i Ojca św., ażeby mu ten Rzym jeszcze kością w gardle nie stanął

Udamy się do Rzymu bez porady ks. Prałata i przedstawimy tam nasze krzywdy, nasz wyzysk i naszą niedolę. Wiemy że ks. Prałat jest zdeklarowanym wrogiem organistów i nie spodziewamy się niczego po nim ale drwić sobie z nich i lekceważyć za to, że na Was pracują i krzywdy od Was cierpią, to jest więcej niż niegodziwie.

Prosimy Wielebnego ks. Prałata aby raczył zaniechać tej taktyki względem organistów, bo przyjdzie chwila, że Wielebny ks. Prałat z omdlenia może się nie ocucić, a rachunek ciężki przed P. Bogiem trzeba będzie zdać, bo krzywdy organistów ciężko zaważą na szali sprawiedliwości, a kara Boża nie minie krzywdzicieli.

Odpis petycyi organistów wniesionej z. m. do Sejmu. Wysoki Sejmie! Na skutek 20-letnich starań organistów galicyjskich, Wysoki Sejm uchwałą z r. 1904 chciał bodaj częściowo przybyć tymże z pomocą. Zamiast korzyści, pogorszył się byt organistów, bo lud dowiedziawszy się, że będzie w drodze kunkurencyi coś na organistę płacić, odmawia tymże dobrowolnych datków, gdzie jeszcze takowe istniały. Treść uchwalonej przez Wys. Sejm nowelli do ustawy wcale organistom bytu nie polepszą, bo właściwie nic im nie daje, gdyż ustawa powiada, że: „Odtąd proboszczowie mają dostawać po 400 koron rocznie na potrzeby liturgiczne i dla służby kościelnej“.

Kwota ta jest tak małą, że nie wiadomo, czy ma być na wydatki liturgiczne. czy na zakrystyana, kościelnego, kalkanta, ministrantów, czy też na organistę.

Ażeby kwota organistom uchwalona dojść mogła ich rąk, musieliby ją pobierać bezpośrednio z c. k. Urzędu podatkowego, inaczej polepsza się byt proboszczom a nie organistom. Gdyby nawet po obliczeniu tych wydadków liturgicznych zostało jakie kilka koron, co jest wątpliwe, to i tak nie byłoby to żadnem polepszeniem ich bytu.

Dlatego organiści galicyjscy upraszają uniżenie Wysoki Sejm o ustanowienie ustawy, uznającej ich funkcyonaryuszami Kościoła kat. (Konstytucye Apostolskie. lit. III. c. 11., uważają ten stan osobnym urzędem) i wskazującej im byt i zabezpieczenie na czas niezdolności do pracy z zastrzeżeniem, że wyznaczyć się mająca stała płaca dla organistów będzie zapłatą za ich pracę w Kościele, t. j. za granie i śpiewanie podczas nabożeństw parafialnych stale odprawianych, jako to: Roraty, nab. Pasyjne, Wielkotygodniowe, Majowe, oktawa Bożego Ciała, Czerwcowe, Październikowe, dalej wszystkie niedziele i święta, nabożeństwa cesarskie, szkolne i t. p., za które to czynności ani grosza pensyi nie pobierają.

Potrzebny fundusz utworzony być może przez nałożenie nic nie znacącego podatku, który każdy obzwatel chętnie poniesie, zamiast dziesiejszych snopków, jaj, ziemniaków i t. p., dalej z zabranych przez proboszczów gruntów i ogrodów organistowskich, które niemal przy każdej parafii się znajdywały, jako fundusz na uposażenie organisty.

O to skromne polepszenie i zabezpieczenie bytu upraszają najbardziej pokrzywdzeni, zapomniani i opuszczeni organiści galicyjscy przez swój komitet w Stryju.

Donoszą nam iż z powodu sankcyonowania zeszłorocznej uchwały sejmowej tyczącej się sprawy organistów, ks. proboszczowie dek. brzostowskiego mówili na swojem zgromadzeniu, iż nie chcą brać uchwalonych pieniędzy na swoje ręce dlatego, że organtści im nie wierzą. Postanowili przeto prosić Konsystorza o radę, kto mógłby się zająć ściąganiem i wypłatą organistom tych pieniędzy.

Czy to prawda? Dowiadujemy się iż ks. biskup Pelczar miał powiedzieć: trza organistom byt polepszyć, ale do ich stabilizacyi nigdy nie dopuszczę!

Wątpimy czy może to być prawdą, w każdym razie oświadczamy, że od tego postulatu w żaden sposób nie odstąpimy. Jeżeli ks. biskupi wzbranialiby się organistów stabilizować, znajdą się tacy, którzy organistom do osiągnięcia stabilizacyi pomogą.

Ks. M. proboszcz w S. powiedział do organisty, że wolałby go szlak trafić, zanim miałby widzieć organistę idącego z laską. Natomiast zacny ks. K. proboszcz w T. powiedział, że z chęcią odstąpiłby organiście 10 morgów gruntu, ale obawia się ażeby inni proboszczowie oczy mu nie wydarli.

Niektórzy ks. proboszczowie mówią że „Głos Organistowski" pisze za wiele, inni znowu twierdzą, że z pisania „Głosu" nic sobie nie robią.

Pierwszym odpowiadamy, że wszystkiego jeszcze nie napisaliśmy w Głosie, drugim zaś, ze jest na świecie wielu ludzi, którzy złymi i niegodnymi postępkami chwalą się. Jaką jest wartość moralna takich ludzi, niech ci ks. proboszczowie sami osądzą.

Organiści, roznosząc opłatki, nie wchodźcie do cudzych parafii i nam o takich donoście.

Słyszałem o pogadance ks. dziekanów zgromadzonych we Lwowie zeszłego miesiąca a chociaż nie mam pojęcia o uchwałach. które tam miały zapaść w sprawie naszej, z kilku usłyszanych słów nabrałem przekonania, że ludzie rozprawiający na temat półgodzinnej pracy organistów, nic im korzystnego uchwalić nie mogą. Dlatego proszę uprzejmie o pisanie w Głosie naszym jak dawniej, tudzież o umieszczenie moich kilku słów:

Nie ma zgody w państwie, bo nie ma jej w rodzinie, — nie ma zgody w rodzinie, bo ta widzi zły przykład u „góry". Ojciec św. wskazuje, że szerzą się co raz więcej nie pożądane objawy, i że zaufanie do duchowieństwa znika. Jest to świętą prawdą. Ale wina leży i po stronie duchowieństwa. Stosunek proboszcza do organisty, ńie mało przynosi zgorszenia w parafii. Ludzie i posłowie wiedzą i słyszą o krzywdach organistów, widzą, że ks. proboszczowie opływają w dostatki, w setki morgów gruntu, i w dochody, które same mogą jednostce zapewnić aksamitne życie, widzą też i nędzę organistów, którym nie raz dali przytułek, kiedy po długoletniej pracy, proboszcz wyrzucił ich z posady, wiedzą, że od dziada pradziada pole organisty, proboszcz zasiewa, a za pracę w kościele włóczą się organiści po parafii za snopkiem lub ziemniakiem. Otóż parafianie patrząc na to, gorszą się. I tu jest pierwszy początek złego bo nawet wieśniak już dzisiaj mówi: Kiedy ksiądz krzywdząc organistę nie boi się piekła, to w piekle nie musi być najgorzej. Sam słyszałem jak wieśniak słuchając kazania o sprawiedliwości, zamruczał pod nosem: o widzicie go, tak pięknie chłopu gada a co z organistą robi? O przeszkodach nam czynionych w zdobyciu lepszej doli naród także wie i gorszy się z tego. A że księża nam przeszkadzają nie ulega wątpliwości, na to mamy dowody a zobaczymy także na wiecu katolickim mającym się odbyć w Wiedniu, że delegaci galicyjscy będą mówić o wszystkiem tylko nie o organistach. Tak samo władze duchowne, tylko obiecują a nic dla nas nie robią.

Obecnie stosunki cośkolwiek się polepszą ale nie dla organistów, lecz ks. proboszczów bo dostali w Sejmie po 400 K. rocznie. Organiści bezwiednie sprawę tę całą siłą przez swych posłów popierali, nie domyślając się tak zręcznego fortelu. Delegacyę organistów w Wiedniu żebrzącą w Radzie Państwa poparcia, ks. prałat i poseł P. do którego się naprzód zwrócono, obrzucił obelgami, natomiast walczył aż do omdlenia o podwyższenie kongruy biednym ks. proboszczom, a organistom polecił nadal chodzić po petycie.

Tak wygląda opieka księży i władz duchownych, których jak widać jest życzeniem, ażeby organista nie wymknął się z pod nóg proboszcza, a pozbawiony opieki i praw, dał się wyzyskiwać do ostatnich granic. Tak zgnębionego, steranego, na wpół z biedy ogłupiałego, można na starość, swobodnie za drzwi wyrzucić bez regresu do kogokolwiek. Faktów na to dostarczać nie potrzeba; prawie każdy organista doświadczył na swojej skórze tej uczciwości ze strony ks. proboszczów i tej ojcowskiej opieki ze strony Władzy, jeżeli się tylko do niej zwrócił.

Dlatego należy się zwrócić wprost do Ojca św. do Rzymu, jako orędownika i miłośnika muzyki kość. i przedstawić w obszernym a treściwym memoryale wszystkie fakta nadużyć, krzywd i bezprawi; opisać upadek muzyki kość. i śpiewu, tegoż przyczynę, tudzież wskazać na wszystkie nasze starania bezskuteczne, na które nasze władze nawet nie czuły się w obowiązku odpowiedzieć. Nie należy niczego owijać w bawełnę, chociażby fakta rumieniec wstydu na twarz wywołać miały; opisaniem tego, uderzymy jak tyranem w zło, a spewnością krzywdzie łeb ukręcimy.

Stolica Apostolska nabierze przekonania kto jest powodem nie tylko smutnej naszej doli, ale i niezgody między ludem i po czyjej stronie leży słuszność. Tem wystąpieniem nic nie stracimy bo też nic nie mamy do stracenia a Stolica Apostolska wymierzy nam sprawiedliwość o którą 20 lat napróżno żebrzemy. *J. R.*

Obecnie opuściła prasę „Msza mała" (Missa brevis)

Na chór męski, układu prof. Maryana Signio. Forma łatwa — układ melodyjny, nadający się również dla pp. Organistów, którzy w braku chóru, głos wyższy tegoż utworu łatwo w czasie nabożeństw śpiewać mogą. Wydanie z głosami choralnemi. bardzo staranne. — Do nabycia we wszystkich miejscowych księgarniach. Główny zaś skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. Cena egzemplarza 2 K., z przesyłką 2 K. 35 groszy. Tegoż autora wyszły w drugiem wydaniu następujące utwory: *Hymn do Boga* „Skoro się tylko słońce ukaże" na głos solowy z chórem mięszanym (ad libitum). Cena 2 K. Z przesyłką 2 K 35 gr. 16-*cie Kolęd* na chór męski. Cena 90 gr. z przesyłką 1 K 20 gr. *Amicus* (pseudonim) O TOKIO TO NAMI. — Modlitwa i pieśń wojenna japońska, na chór męski cena 60 gr. z przesyłką 90 gr. *Sny miłości* — Walc melodyjny na fortepian cena 2 K z przesyłką 2 K 35 groszy. *Koncert nad koncertami*, z poematu „Pan Tadeusz", deklamacya z towarzyszeniem fortepianu cena 2 K z przesyłką 2 K 35 gr. *Spartanka*, ballada Gwidona Pogonowskiego, deklamacya z towarzyszeniem fortepianu, cena 2 K 40 gr. z przesyłką 2 K 75 gr. *Kantata* ku czci Adama Mickiewicza, na chór dwugłosowy, mięszany, lub męzki do słów St. Rossowskiego cena 2 K z przesyłką 2 K 35 gr. *Od dworu do dworu.* Kujawiak charakterystyczny na fortepian cena 2 K 40 gr. z przesyłką 2 K 75 gr. — Partytura choralna 40 gr. *Andante melancolique* con Tarantella, na fortepian 2 K z przesyłką 2 K 35 gr. Wszystkie powyż-

sze wydawnictwa są na składzie głównym, w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Organista paraf. Antoni Konior w Rozwadowie ma do sprzedania następujące Kompozycye kościelne drukowane: za połowę ceny, 1. Concone Józef Msza solenna łacińska na 2 tenory i bas z organem — partytura i głosy oddzielone cena 5 koron. 2. Sierosławski Józef Zbiór 29 kolęd do śpiewu lub na fortepian 1 K 60 hal. 3. Richling Wincenty zbiór kolęd na fortepian i do śpiewu 2 Kor. 4. Zbiór najużywańszych kolęd tudzież pieśni adwentowych, postnych i wielkanocnych z towarzyszeniem fortepianu lub organu ułożony przez W. Richlinga Dyrektora muzyki i organisty katedry krakowskiej 1 K 60 hl. 5. Elsner Józef msza na 3 głosy męskie z tow. organu cena 2 K. 6. Moniuszko Stanisław Ojcze nasz na 4 głosy mięszane z towarzyszeniem org. 60 hal. 7. Mikuli Karol: Veni creator na chór mięszany z towarzyszeniem organu 40 hl. 8. Gabussi: Twa dobroć Panie. Duet na dwa głosy żeńskie 40 hl. 9. Spiewnik kościelny katolicki zebrany staraniem Towarzystwa wzaj. pomocy oganistów dyecezyi Krakowskiej oprawny wcale nie używany za 5 Kor. 10. Stefani Józef Msza żałobna A. minor na 3 głosy ad libitum z tow. organu 1 K. (11. Walczyński Fr. „Laudate Dominum in organo“ Preludya na organ 3 lub 4 głosy Opus XVII. 12. Surzyński Stefan Preludya na organy serya II. Razem oprawne za 3 K.) 13. Mioduszewski, zbiór pieśni na cały rok kościelny, mszy, etc. [oprawny] za 3 kor. nowy kosztuje 8 koron.

Prócz tych są do nabycia kilka kolęd (głosy oddzielne) na chór mieszany a mianowicie: (nuty odbijane na hektografiie:) I X. Solecki: Bóg się rodzi, Z narodzenia Pana, Pan z nieba, Przybierzeli do Betleem. II Zeszyt ludoznawczy Nr. IV. Gdy się Chrystus rodzi, Piemia Aniołów, Hej w dzień narodzenia, a więc 7 rozpisanych kolęd po 4 egzemplarze każdego głosu nabyć można za cenę 5 kor. prócz opłaty pocztowej.

Nadmienia się że pod nutami jest umieszczony tekst po 3 i 4 zwrotki każdej kolędy. Żałobne pieśni i marsze pogrzebowe przepisuje się.

Ostrzeżenie przed bałamuctwem.

Ponieważ firma: Singer Co. dawniej G. Neidlinger z siedzibą w Hamburgu, ogłasza, jakoby maszyny do szycia, nabywane w krajowych składach, były wyrobem wzorowanym na jednym z jej najstarszych systemów, oświadczam, że — jak stwierdza wyrok rządzącego senatu w Rosyi z dnia 29/2 1896 l. 186, zatwierdzający orzeczenie sądu komerc. z 5/1 1901 — wyrok sądu najw. w Lipsku z 12/11 1901 D. R. A. 1541, wyrok sądu cywilnego w Berlinie z 5/1 1901 i t. d. i t. d. firma Singer Co. nie posiada żadnego monopolu na wyrób maszyn Singera, gdyż maszyny do szycia według konstrukcyi wynalezionej przez zmarłego Izaaka M. Singera, a poprawionej przez innych mechaników **mogą wyrabiać i wyrabiają fabryki całego świata.** Nadto udowodniono, że fabrykaty innych firm **pod względem ogólnej doskonałości kilkakrotnie przewyższają** t. zw. **„oryginalne Singera“ maszyny,** bo pierwsze są daleko więcej ulepszone, a temsamem praktyczniejsze w użyciu i lepiej swemu celowi odpowiadające. Nikt zatem niema powodu naśladować gorsze „oryginalne Singera“ maszyny, mogąc sporządzać lepsze, z najnowszemi udoskonaleniami. To jest jasnem, jak słońce i nawet dla najnaiwniejszego zupełnie zrozumiałem.

Prawdziwie dobrą maszynę nabyć można tylko w największym w kraju składzie maszyn do szycia i haftu pod firmą

R. PAWŁOWSKI

Dostawca c. k. urzedników państw.

dawniej J. Iwanicki

w Krakowie, Rynek 18.

Żądajcie cenników, w których pomieściłem dokładną historyę maszyn do szycia.

Wysłannicy składu maszyn do szycia firmy: Singer Co. dawniej G. Neidlinger z siedzibą w Hamburgu, mającego także w Galicyi kilka filij, prześladują naszą ludność narzucaniem swoich drogich i małej wartości maszyn. Ponieważ jest to firma obca, wywożąca pieniądze z naszego kraju za granicę, przeto zażądaliśmy cennika największego składu maszyn do szycia pod firmą: R. Pawłowski dawniej J. Iwanicki w Krakowie Rynek 18 i sprawdziliśmy, że i ceny maszyn tej firmy są niskie i warunki spłat badzo dogodne. Dlatego przyjęliśmy propozycyę wymienionej wyżej, krakowskiej firmy, by za naszem pośrednictwem zaoferować pp. Organistom przyjęcie zastępstwa rosprzedaży jej maszyn pod warunkami, w dołączonym do dzisiejszego numeru liście dokładniej oznaczonymi. Od siebie nadmieniamy, że jest to solidna ogólnie z rzetelności znana krajowa firma, która zasługuje na zupełne zaufanie. Zobowiązała się ona w obec nas w każdej miejscowości, gdzie zbierze się 10 zamówień na maszyny pierścieniowe, urządzić czterotygodniowy bezpłatny kurs nauki haftów własnym kosztem.

Kilku organistów poszukuje posad.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcya Głosu Organistowskiego.

Kol. J. Gąsiorowski w Wolance ad Borysław poszukuje człowieka do pieczenia opłatków.

Z drukarni Augusta Olbricha w Stryju.